

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie 8 koron kwartalnie 2 korony dla zagranicy rocznie 10 koron.

Num. pojedynczy kosztuje 30 hel.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“ rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

UPRZEJMIE PROSIMY O ODNOWIENIE

PRENUMERATY I WYRÓWNANIE * * *

ZALEGŁEJ. * * * * *

Administracyja.

Pogłębienie galicyjskiej oświaty.

W ostatnim czasie dorzuciła krajowa Rada Szkolna nowy dowód na stwierdzenie faktu, że się w dziedzinie wychowania i kształcenia *cofamy* i że to cofanie ujętem zostało w pewien stały, *urzędowy system*. Specjalistą w tym kierunku był smutnej pamięci „*ekscelencyja*“ Bobrzyński, ale darmo ludziliśmy się nadzieją, że po nim lepsze nastaną czasy i że system, który tyle szkód przyniósł naszemu społeczeństwu, raz na zawsze pogrzebany zostanie. Zmienił się co prawda człowiek na stanowisku kierującym, ale wszedłszy w dziedzinę panowania *złego ducha przeszłości*, nie miał czy nie chciał okazać na tyle mocy, by go usunąć — i sam, jak widzimy, powoli mu ulegać zaczyna. Wpływ kamaryli, wyszkolonej jeszcze za ery Bobrzyńskiego i dziś zbyt wyraźnie objawiać się zaczyna, a ostatni dowód zaznaczył się rozporządzeniem Rady Szk. kraj. o „*nowego pokroju*“ adeptkach zawodu nauczycielskiego.

Rozporządzenie to, znajdujące się dziś już w rękach wszystkich nauczycieli oznajmia Radom Szk. okręgowym, że na posady nauczycielskie przyjmowane być mogą i takie uczenice bez egzaminu dojrzałości, które ukończyły 3. klasę *szkoły wydziałowej* z postępowaniem dobrym i kurs robót kobiecych w Przemysłu. Wracamy się więc do smutnej, hańbiącej galicyjskie szkolnictwo ery przeszłości, co więcej, staramy się ją *w zacofaniu prześcignąć*.

Za czasów Bobrzyńskiego i do chwili obecnej, osoby bez egzaminu dojrzałości w zawodzie nauczycielskim były *anomaliją*, jakimś przejściowem „*malus necessarium*“, które wcześniej, czy później pozbyć się należało i w czem sama Rada Szkolna spieszyła z po-

mocą, wydała bowiem rozporządzenie, zabraniające *dalszego przyjmowania* osób bez kwalifikacyi do zawodu nauczycielskiego a dla pełniących już obowiązki nauczycielskie urządziła specjalne kursa przygotowawcze, celem uzyskania kwalifikacyi. Obecnie rozporządzeniem Rady Szk. krajowej cała przeszłość skreślona została i to co było wyjątkowem, zyskuje w zawodzie nauczycielskim prawo obywatelstwa, nabiera charakteru urzędowego. W porównaniu z obecnym rozporządzeniem, musi zblednąć nawet słynny wymysł Bobrzyńskiego o wprowadzeniu nauki pedagogii do kl. 5. szkół wydziałowych żeńskich. Uczenice obarczone wiadomościami z pedagogii wyłają się już *za mądr* na nauczycielki; do tego zawodu wystarczy *jakś kurs robót w Przemysłu* i dwie klasy ponad szkołę ludową, więc celem pogłębienia galicyjskiej oświaty powołuje się do zawodu nauczycielskiego *nowe o elementarnych wiadomościach* adeptki.

Pomijając już fakt, że tego rodzaju wymysłem, wymierzony został policzek całemu nauczycielstwu, które wiele lat żmudnej pracy musiało poświęcić nim uzyskało zawodową kwalifikację, a dziś nieskończone uczenice szkół wydziałowych stawiają z niem na równi, — ale nadto rzezonem rozporządzeniem przekroczyła Rada Szk. kraj. zakres swego działania, i stanęła w niezgodzie z zasadniczymi ustawami państwa. Nie jej bowiem jest rzeczą wymyślać *nowego pokroju* siły nauczycielskie, ale starać się o pogłębienie wykształcenia sił już istniejących i nie paraliżować działania seminarjów nauczycielskich, które *jedynie*, w myśl ustawy „*przygotowują do zawodu nauczycielskiego*“. Chyba, że galic. Radzie Szk. chodziło o to, by kraj nasz w zupełności zasłużył na nazwę „*Bärenlandu*“, bo przecież czem innym nie jest w porównaniu z krajami sąsiednimi, gdzie zawód nauczycielski podnoszą na *coraz wyższy* stopień wykształcenia.

Jaka będzie przyszłość oświaty ludowej w Galicyi, gdy starania władzy pójdą nadal tym samym torem, mówić nawet nie chcemy, tak czarny obraz przed nami się roztacza. Siły męskie stają się coraz

rzadsze a posady wiejskie coraz więcej obsadzają siłami kobiecymi, choć praca kobieca, sumienna nawet i wytrwała, nigdy *na wsi w ciężkich warunkach* tak intensywną być nie może, jak praca męzczyzny.

Wreszcie tworzeniem nowego pokroju uauczy-cielek, utrudnia się staranie nauczycieli o poprawę bytu a w szczególności zaprowadzenie *jednolitej* kategorii płac, jak to przy zrównaniu z urzędnikami państwowymi nastąpić by musiało. Wobec *różnej* kategorii nauczycieli, będą i *różne* płace i zawsze dzieć się będzie krzywda. Przecież nawet prorok galicyjskiego nauczycielstwa dr. Falkiewicz wystąpił przed wiecem z projektem *różnych kategorii* płac i urzędu-wy referat *p. Woźnego* w tym samym zmierzał kie-runku. Kto wie zatem, czy nie ten uboczny cel ma na myśli Rada Szk. kraj. i czy wydając omawiane rozporządzenie, nie chce uspić żądań nauczycielskich o poprawę bytu.

A że się przytem cofnie wstecz całą oświatę ludu, — *to mniejsza o to, Władza* robi wszystko, *byle handel szedł!*



Nowa plaga w szkolnictwie ludowem.

(Głos z kraju).

Ostatnimi czasy powstał zwyczaj, że kandydaci i kandydatki z IV. roku seminaryów robią wycieczki w porze wiosennej do sąsiednich szkół wiejskich *niby w celu praktyki szkolnej*.

Wycieczki te odbywają w ten sposób: Dyrekcyja Seminaryum zawiadamia za pośrednictwem dotyczącej c. k. Rady Szkolnej okręgowej kierownika szkoły, że w tym lub owym tygodniu przybędą kandydaci (lub

Sen, czy widzenie?

Był to czas poprzedzający posiedzenia krajowego Sejmu, a więc mniej więcej chwila, w której nasi nauczyciele nabijają sobie głowy różnemi marzeniami — choćby i tak nieuchwytnemi jak podwyższenie płacy, a ponieważ dzieje się to w niewidomej sferze ducha, wolno im to czynić bezkarnie i tem bawić się; przekonano się bowiem, że to jedyny środek podtrzymujący ich egzystencję — jednym słowem znakomity, więc go im też pozostawiono. Ko rzystając z błogosławięgo przywileju, puściłem swe myśli na pola marzeń i śnić począłem.

I zdało mi się, że upragniona chwila nadeszła, a gazety rozniosły po świecie wiadomość, jakoby nauczyciele otrzymali znaczne... obietnice, mające wielką wartość w wieku dwudziestym pierwszym, komentując ze swej strony ten czyn, jako nadzwyczaj szlachetny i stawiający społeczeństwo nasze o jakie 50% wyżej w opinii świata.

— Boże! — szepnąłem. — Czyż dożyję tej drogiej chwili. Dodaj sił i mocy, wytrwania, by ocy moje oglądać mogły tę wspaniałomyślność Twego, sehrze-

kandydatki) na praktykę. Wreszcie zjawiają się pewnego pięknego poranku kandydaci zazwyczaj w dość licz-nem gronie, co powoduje w klasie a względnie w szkole poważne zamięszanie między młodzieżą, od-wraca ich uwagę, budzi w nich najróżnorodniejsze domysły, wnioski, uwagi ciekawej treści. Nareszcie kandydaci umieszcili się jak mogli: to na stołkach, w tym celu przyniesionych, to w ławkach obok dzieci, to wreszcie stojąco, *podpierając ściany*.

Nauczyciel klasy rozpoczyna lekcję z przed-miotu jaki przypada na tę godzinę. Kandydaci nie znając ani treści ustępu przeprowadzanego, ani za-kresu wiadomości ustępem objętych, *ani co do kate-goryi szkoły nie mając jasnego pojęcia*, stanowczo z praktyki podobnej nie wynoszą należytego pożytku, ale przeciwnie, *naucze w odnośnej szkole przynoszą szkodę i uszczerbek*.

Pominąwszy tę okoliczność, że niekiedy profesor towarzyszący kandydatom interpeluje w czemś nau-czyciela klasy, lub też żąda rozszerzenia lekcji na inny przedmiot i t. p., pominąwszy nawet i to, że w niektórych seminaryach po powrocie z takiej ho-spitalicy, poddają gołowąsym kandydatom lekcye nauczycieli-weteranów zbyt ostrej krytyce — to jednak i z innych względów szkoły wiejskie *nie nadają się do takich eksperymentów*.

Wiadomo, że szkoły po wsiach są szczupłe w sto-sunku do liczby uczęszczającej młodzieży na naukę. Kandydaci a zwłaszcza kandydatki odbywszy kilku kilometrową drogę oglądają się, gdzieby usiąść, spo-cząć, a nie znajdując stołków w dostatecznej ilości, wciskają się do ławek przepelnionych dziećmi.

Znam pewnego nauczyciela, który na taką wi-

ścijanizowanego społeczeństwa — i jeszcze nie skoń-czyłem modlitwy swej, gdy z wyżyn ducha stąpił na ziemię anioł, a przystąpiwszy do mnie, położył palce na oczach mych i rzekł:

— „Śnij synu w pokoju! — a gdy przyjdzie czas obudzić Cię“.

Jak długo trwał stan mego uspienia, nie wie-działem, ale zbudziwszy się, nie poznawałem nikoga.

Wyszedłem na ulicę. Na rogach ulic widziałem ponaklejane afisze, oznajmiające powszechną wystawę krajową we Lwowie, a dzienniki, noszące datę z dnia 25. kwietnia 2002 roku, podawały opisy, zwracając uwagę ogółu na „*Pawilon starożytności*“, znajdujący się na miejscu wystawy.

Postanowiłem zwiedzić tę wystawę i wsiadłszy do łodzi balonowej, zmalazłem się niebawem w obrę-bie murów miasta Lwowa, tu nie tracąc czasu, skierowałem pospiesznie swe kroki do pawilonu, w któ-rym znajdować się miały zabytki archaiczne.

Godne widzenia były tam rzeczy, z każdego nie-mal zakątka wiał duch przeszłości, a największy natłok narodu był w jednej z sal narożnych. Tu znaj-dował się ogromny klosz szklany, a za nim widniał człowiek, zanurzony w spirytusie. Na kloszu była

zycacyę wypożycza pewną ilość stołków i ławek z karczemny.

W czasie takich wizyt już i w tak dusznej klasie powstaje powietrze nie do zniesienia, ale to wszystko *gwoi praktyki*.

Nie brak niekiedy i przesady w tych lekcjach praktycznych. Nie jeden nauczyciel, zwłaszcza z młodszych, chcąc się niejako popisać, specjalizuje lekcycę, wybiega poza plan i Instrukcycę, poza czytanki, albo poprzód przygotowuje dzieci, że na najtrudniejsze pytania, nie z treści ustępu zaczerpnięte odpowiadają wzorowo, choć bezmyślnie.

Pewien nauczyciel, który dawniej, jako kandydat, brał udział w ekskursjach i przysłuchiwał takim lekcycom praktycznym, a teraz jako starszy nauczyciel, w jednej ze szkół wiejskich w pobliżu miasta pracuje i tu ma sposobność przyjmowania hospitujących kandydatów, sam mówił: „Śmieszne są te lekcycy praktyczne kandydatów na wsi i bez żadnego pożytku. Kandydaci najwięcej zwracają uwagę na stronę formalną nauczającego, t. j. czy nauczyciel klasy stoi w jednym miejscu w czasie wykładu, jakie miny robi, czy nie chodzi między ławki itp. Bo cóż innego może ich obchodzić, gdy wszystko inne dla nich jest *terra incognita*?“

Nietylko więc wątpliwą jest korzyść z tych wycieczek praktycznych, ale więcej dziwna i nieuzasadniona. Wygląda to tak, jakby alumni seminaryum duchownego wycieczki robili *na praktykę do pobliskich parafij*.

Pewien profesor seminaryum zapytany w jakim celu przychodzą kandydaci na praktykę do szkół wiejskich, kiedy rzeczą jest wiadomą, że z tych lekcycj żadnego pożytku odnieść nie mogą, odpowiedział, „że

kartka z napisem: „Zabytek z pierwszej połowy 20 wieku... nauczyciel, jako osobnik rodzaju męskiego, dziś już unikat na niwie oświaty w Galicyi“.

— Nauczyciel... hm... nie mogłem przyjść do siebie — coś mi się majaczyło... coś sobie przypomniałem, nareszcie zrozumiałem, że i ja nim jestem.

Spoglądałem nań. Oczy otwarte, wyraz twarzy pełen nadziei, podtrzymywany do końca obietnicami. Chciałem się jednak coś więcej dowiedzieć, a przynajmniej o przyczynach zaniku, tego gatunku ludzi.

W tej samej sali leżała dość obszerna książka, zatytułowana: „Przyczyna zaniku osobników płci męskiej na niwie oświaty“.

W książce tej starał się autor wykazać, że głównymi przyczynami tego stanu były — znane nam dziś dobrze — brak podwyższenia płacy i zapelnianie luk na polu wychowania osobami bez żadnej kwalifikacyi, rekrutującymi się z szeregów niewieścich.

— Stare dzieje — szepnąłem — my znali to już w wieku 19 tym... ale ciekaw byłem tego, co działo się w tym czasie, gdym spoczął snem szczęśliwych. Przerzuciwszy kilkanaście stronic, znalazłem na jednej z nich słowa, odnoszące się do roku 1902... „W roku 1902 zebrał się Sejm krajowy i radził nad sprawą

na to, *by się przypatrzyć, jakie są akta szkolne i jak się je prowadzi*“. Jeżeli o to chodzi, to pewno kandydat z samego „widzenia“ nic nie będzie wiedział.

Nie przypatrywanie się więc lekcycom praktycznym, nie marnowanie czasu na wycieczki i sprawianie zamieszania w szkołach wiejskich, ale przeprowadzanie lekcycj przez kandydatów lub kandydatki pod kierunkiem praktyka nauczyciela w siedzibie seminaryów i w specjalnej szkole, to może przynieść pewne korzyści. A do tego mają sposobność kandydaci w seminaryach *w klasach ćwiczeń*, lub też po ukończeniu seminaryum pod dobrymi kierownikami szkół wiejskich.

Bardzo niepraktycznie postępują Władze szkolne, gdy kandydatów po maturze wprost mianują na samoistne posady, bo to tak wygląda, jakby kleryka wyświęconego mianowano proboszczem. Przykre jest położenie takiego świeżo upieczonego *nauczyciel-kierownika*, bo z braku doświadczenia sam się wkrótce zniechęci do tego zawodu, odstręczy dzieci i rodziców od szkoły. Nie wiem czy jest zawód, któryby wymagał więcej doświadczenia i praktyki do zawodu nauczycielskiego, zwłaszcza przy szkołach wiejskich. Tu śmiało twierdzić można, że do śmierci człowiek rzucy się nie nauczy.

Mogłyby wreszcie i wycieczki kandydatów na wieś mieć pewne dobre strony, ale pod następnymi warunkami:

1. Należy kandydatów poprzód zaznajomić z instrukcycą i planami i choć pobieżnie z materiałem w „Szkólkach“ zawartym;
2. kierownik szkoły wyznaczy ustę, który kandydat lub kandydatka po jakimś czasie przeprowadzi pod jego kierownictwem;

polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego. W tym czasie ilość nauczycieli wynosiła jeszcze 50% ogólnej liczby wychowawców, a Sejm, przejęty chęcią ulżenia ich doli, polecił Wydziałowi krajowemu przedłożyć swe wnioski w tej sprawie w czasie najbliższego posiedzenia Sejmu.

Rzeczywiście w r. 1903 przedłożył Wydział krajowy swój wniosek, ale w czasie posiedzeń „trzydniówki“ nie było czasu zastanowić się bliżej nad tą sprawą, zwłaszcza, że dotychczas zastanowiano się nad nią już prawie lat kilkadziesiąt; uchwalono więc, jako rzecz wielkiej wagi, odłożyć tę sprawę do roku 1904.

W tym roku — pisał dalej autor — wzięto pod obrady przedłożenie Wydziału i odesłano je do komisji szkolnej z poleceniem zdania sprawy z czynności swych w czasie przyszłego zwołania Sejmu.

Komisya szkolna wzięła się z całym zapalem do pracy i po długich naradach wniosła w r. 1905 gotowy projekt podwyższenia płacy, mianowicie: $\frac{1}{2}$ część nauczycielstwa otrzymać miała po 100 K., $\frac{1}{4}$ po 75 K., a $\frac{2}{4}$ po 50 K. podwyższenia, a był to czas, w którym zaaklimatyzowało się już użycie waluty koronnej. Ustawa miała wejść w życie od r. 1906. Tym-

3. poczynione błędy wytknie kierownik po przeprowadzonej lekcyi;
4. kierownikom takichże szkół należałoby przyznać stósowne podwyższenie za tę wyjątkową pracę, a nie wyzyskiwać dla cudzego *widzimisię!*
5. szkoły 1- i 2-klasowe dla takich lekcyi powinny mieć pierwszeństwo, bo w nich nauczyciel ma przerobić z dziećmi nietylko materiał, ale równocześnie zatrudnić dzieci innych stopni, z czem nie spotyka się w mieście. *Auditor.*

Szkoły ludowe we Lwowie.

II.

Wprawdzie Rada Szkolna okręgowa, znając ten stan nad wyraz smutny, usiłuje przez propozycje organizacji szkół już istniejących temu stanowi zapobiedz, tak by się przynajmniej zdawało, niestety! — po bliższem rozpatrzeniu tych propozycji przychodzimy do tego przekonania, że propozycje te nie wpłyną na poprawę stosunków służbowych nauczycielek młodszych, gdyż polegają tylko na przesunięciu posad systemizowanych z jednego zakładu do drugiego lub na tworzeniu posad młodszych stałych. W ostatnich czasach jakieś mgliste, odległe echa przynoszą wieści o propozycjach Rady Szkolnej okręgowej w kierunku tworzenia nowych szkół tak męskich jak i żeńskich, lecz rozgoryczona opinia wśród nauczycielstwa młodszego nie przywiązuje żadnych do tego nadziei, nauczona doświadczeniem, że jeżeli chodzi szczególnie o szkoły żeńskie, to czynniki do przeprowadzenia takiej organizacji powołane, załatwiają swe czynności tak zwolna, że lata upływają, nim szkoła taka żeńska ujrzy światło dzienne.

Przechodziny teraz do budżetu szkolnego. Budżet

czasem rząd z niewiadomych dotychczas powodów nie przedłożył wspomnianej ustawy do sankcyi i cała sprawa wróciła znów na stół krajowego Sejmu.

W międzyczasie zaszły jednak niespodzianki. Rada Szkolna krajowa zezwoliła przyjmować na uczycielki uczennice szkół wydziałowych i w niedługim czasie zabrakło już miejsca — bo wszystkie szkoły zapełnione zostały i stały się domami przytułku, dla wszystkich powołanych i niepowołanych światłodawczyni. W obec tego uznał Sejm za stosowne cofnąć podwyższenie uchwalone w r. 1905, skutkiem czego szeregi nauczycieli — jako osobników męskich — przerzedzały się w stosunku odwrotnym do podwyższenia, tak, że nadszedł czas, że z ogólnej liczby pozostał jeden tylko i ten, zachowano jako okaz z przeszłości. Osobnik ów sprzedał się do muzeum, ofiarowując przyznaną mu kwotę, na rzecz sanacyi finansów „krajowych“. Czytałem dość głośno, w okół mnie zebrało się mnóstwo ludzi — a gdy skończył, z piersi wszystkich wyrwał się jeden okrzyk podziwu:

— Co za filantrop! — Co za filantrop! — ale jednocześnie poczułem, że zaczynają mnie ścisnąć coraz węższym pierścieniem — a nareszcie usłyszałem głosy:

ten wynosi 1,069.020 koron; jestto cyfra bardzo wysoka szczególnie w stosunku do cyfry krajowego budżetu szkolnego i do wysokości cyfry ogólnego budżetu miejskiego. Z całą przyjemnością możemy stwierdzić, że stolica kraju co do ofiarności na cele szkolnictwa przoduje innem miastom, a wprost zawstydzają Sejm, który zmuszony opinią publiczną krajową od czasu do czasu co lat kilka podnosi płace nauczycielskie w którejs tam klasie (nie wszystkim nauczycielom!) o 100 koron! Ofiarność ta tem większe ma znaczenie i na tem większą zasługuje uwagę, że gmina ponosi wydatki na cele szkolnictwa ludowego w całości, chociaż krajowa ustawa szkolna wkłada na nią obowiązek do uiszczania na ten cel 75% wydatków. Otóż przed laty kilka gmina wniosła podanie do Rady Szkolnej krajowej czy petycją do Sejmu krajowego z żądaniem, by fundusz szkolny krajowy przyczyniał się do utrzymywania szkół ludowych lwowskich w wysokości 25% wydatków. Była to era Bobrzyńskiego. I wówczas co się stało? Oto miasto otrzymało odpowiedź godną rzeczywiście austriackiej biurokracyi. Twierdzi bowiem w niej p. Bobrzyński, że wydatki na szkoły ludowe w mieście Lwowie się zmniejszą, jeżeli gmina ponapędza wielu nauczycieli i nauczycielek, bo ich za dużo gmina utrzymuje, zwłaszcza, że nauczyciele mają *za małą ilość godzin*. I miasto rzeczywiście dało się złapać na tę odpowiedź! Rozpoczęło się napędzanie, które trwa do dziś dnia. Ile szkody na tem pomiosły szkoły lwowskie? — nie będziemy się rozpisywali, nie chcąc nadużywać gościnności dziennika, który dał przytułek niniejszemu artykułowi. Powiemy tylko i co stwierdzić zechce Rada Szkolna okręgowa, że obecnie w mieście Lwowie panuje szalony brak nauczycieli, że mimo płac najwyższych, jakie ustawa krajowa przepisuje dla nauczycieli lwowskich, nauczycieli

— Patrzcie się! — taki sam!... i to żywy... a może zmartwychwstał? Tak, to ten sam wyraz twarzy — to samo oczekiwanie!

Przekonałem się, że byli świetnymi fizyogonmistami. Poczęli mnie dotykać, zbiegło się wiele ludu a między nim było wiele kobiet, a pewnie i koleżanek... bo głośno zawołały:

— Tak, to jeden z tych dawnych. Zatrzymać go!

Chwycono mnie za rękę — ze strachu szarpnąłem się i obudziłem.

Koło mnie stał chłopak pocztowy i trzymając za rękę, budził z ciekawego snu.

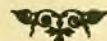
— Cóżś przyniósł?

— Dziennik urzędowy....

— Dawajże go tu! Otworzyłem — a na pierwszym miejscu było najnowsze rozporządzenie c. k. Rady Szkolnej krajowej, zezwalające na nadawanie posad uczniom szkół wydziałowych, jeżeli praktykowały w ogródkach ferblowskich lub zdały egzamin z robót ręcznych kobiecych.

Czyż miałby się mój sen ziścić?

Podolanin.



tych nie ma, że Radzie Szkolnej okręgowej tylko z trudem udaje się pozyskać nauczyciela z prowincji ze względu na ciężkie warunki awansu i stabilizacji (10 lat służby prowizorycznej dla mężczyzn a 20 lat dla kobiet).

A teraz rozpatrzmy twierdzenie, jakoby nauczyciele lwowscy mieli za małą ilość godzin i czy podwyższenie tej ilości godzin może wpłynąć na zmniejszenie wydatków gminnych na cele szkolnictwa ludowego, zwłaszcza, że jeżeli chodzi w Radzie miejskiej o byt nauczycieli, to zawsze ta ilość godzin wypływa i służy za argument, zwalczający wszelką poprawę bytu. Sprawa pod tym względem tak się przedstawia:

Ustawa krajowa wkłada na nauczyciela 30 godzin tygodniowo nauki szkolnej. W praktyce jednakże nałożenie na nauczyciela 30 godzin tygodniowo jest niemożliwe. Stanowczo cyfra ta jest za wysoka, przypada bowiem 5 godzin dziennie na pracę w izbie szkolnej, co jest nużące i wyczerpujące siły fizyczne nauczyciela w wysokim stopniu, a przytem nie odpowiada celowi, gdyż nauka udzielana na ostatniej godzinie z powodu zmęczenia nie jest tak intensywne i nie przynosi takich wyników jak na pierwszych godzinach. Uznały to władze szkolne w całej pełni w szkołach średnich. Profesorowie bowiem tych szkół są obowiązani właśnie ze względu na siły fizyczne do daleko niższego wymiaru ilości godzin w tygodniu. A przecież nikt nie ośmielił się twierdzić, że praca w szkole ludowej jest lżejsza od pracy w szkole średniej. I podczas gdy filolog w szkole średniej ma 16 — 18 godzin tygodniowo, historyk lub matematyk ma najwyżej 20 godzin — to nauczyciel w szkole wydziałowej bez względu na to, czego udziela czy języków, czy rysunków czy tak zwanych realów, obowiązany jest do 30 godzin. Ten wysoki wymiar godzin dla nauczyciela ludowego jest przyczyną ogólnego przeciążenia i wyczerpania i w przyszłości musi być obniżony. A przeciążenie i wyczerpanie następuje u nauczyciela nie tylko wskutek nauczania, ale także wskutek ciągłej jego baczności na utrzymanie karności. Żywość młodych organizmów sprawia owo napięcie wszystkich zmysłów nauczyciela, aby nauka podawana była tak, aby ową żywość ujarzmiła, ujęła w karby i nie dopuściła do zwolnienia napięcia uwagi także u uczniów. Myliłby się ten, kto by sądził, że nauczyciel po ukończeniu owych 30 godzin nie potrzebuje więcej czasu poświęcać szkole? Tego kto by tak sądził wyprowadzi z błędu okólnik Rady Szkolnej okręgowej miejskiej z dnia 7. marca 1900 do L. 668. Nie będziemy go tu przytaczali, ale tylko tyle powiemy, że nauczyciel, a względnie grona nauczycielskie, gdyby chciały się do niego zastósować, to musiałyby dodać do owych 30 godzin tygodniowych jeszcze 30 godzin na tydzień, by wymaganiom tego okólnika stało się zadość. Pomijamy już przygotowywanie się nauczyciela do lekcji, pomija-

my również nad wyraz żmudną i dotkliwą swą mechanicznością poprawę zadań, dla której nauczyciel musi poświęcić co najmniej godzinę dziennie, wspominamy tu tylko o owych konferencyach miesięcznych, na których zbyt gorliwi kierownicy rozprawiają całymi godzinami o wszystkim i o niczem, o owych wygotowywaniach cztery razy do roku katalogach i zawiadomieniach, sprawozdaniach ze stanu klasy, o owym dozorze uczniów przed nauką i podczas pauz między godzinami szkolnymi, o chodzeniu z uczniami do kościoła w niedzielę w porze zimowej a codziennie lub co drugi dzień w porze letniej, owe wysiadki godzinami całymi w pierwszą niedzielę każdego miesiąca w kancelaryi szkolnej w celu udzielania zgłaszającym się rodzicom informacji o postępach swych pociech i t. p. i t. p. — a będziemy mieli obraz prac i obowiązków nauczyciela. I gdybyśmy podkreślili i zsumowali godziny, jakich wymaga wykonanie tych prac i obowiązków, tobyśmy z pewnością otrzymali, jeżeli nie większą, to przynajmniej sumę 60 godzin tygodniowo, jakich wymaga szkoła od nauczyciela. Jeżeli się zastanowimy co to znaczy owe 60 godzin tygodniowo, to się dowiemy, że cyfra ta podzielona przez 6 dni tygodnia da nam na iloraz cyfrę 10 t. j. że nauczyciel, któryby chciał wypełnić co do joty wszystkie swoje obowiązki i wykonać sumiennie wszystkie rozporządzenia swoich władz, musiałby dla szkoły we Lwowie poświęcać dziennie co najmniej 10 godzin pracy. I sądzimy, że we Lwowie nie ma ani jednego nauczyciela, któryby był w tem położeniu, aby mógł dla szkoły poświęcać 10 godzin dziennie. Widocznie, że władze szkolne zapominają o tem, że nie płacą nauczyciela tak, aby tenże mógł cały swój czas poświęcić szkole. Procent nauczycieli i nauczycielek lwowskich, którzyby mogli poświęcać cały swój czas szkole jest znikomo mały; przeważna ich część ugania całymi godzinami po lekcjach, a ci, którzy zdobywają sobie inne zatrudnienia niż lekcje, zaliczają się do bardzo szczęśliwych ludzi. Wszak od innych publicznych funkcyj naryuszów jak urzędników rozmaitych kategorii wymaga się tylko 6 — 8 godzin dziennej pracy, wszak robotnicy upominają się energicznie na swych zgromadzeniach o 8 godzinną pracę dzienną.

Wobec powyższych wywodów czy argument o małym wymiarze godzin szkolnych nauczyciela ma jaką rację bytu? — a jeżeli się pojawił w dyskusji na Radzie miejskiej, czy nie było obowiązkiem reprezentantów Rady Szkolnej okręgowej a przede wszystkim powołanego do tego inspektora zbić ten argument rzeczowem przedstawieniem stanu?

Dlatego też bardzo pożądanym jest w reprezentacji miejskiej przedstawiciel nauczycielstwa. Przedstawiciel taki zabierze zawsze głos w sprawach szkolnictwa, sprostuje nie jedno błędne zdanie o sprawach szkoły lub nauczycielskich, a z pewnością wyjdzie to na zdro-

wie tak samemu miastu, jak nauczycielstwu jak też i publicznej oświacie.



Jak władze wspomagają nauczyciela w pracy nad umoralnieniem ludu?

(List z kraju)

Jest faktem nie do zaprzeczenia, że w obecnych czasach powszechnie słyhać narzekania na zboczony kierunek wychowania publicznego młodzieży. Niektórzy (a takich jest najwięcej) przypisują winę *wyłącznie* nauczycielstwu ludowemu, zapominając o tem, że wychowanie publiczne, powierzone jest nie samemu nauczycielstwu, ale wielu innym czynnikom, a sam nauczyciel skrepowany przepisami, nigdy prawie *własnej woli* w wychowaniu objawić nie można. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że nauczyciele muszą *tak kierować* wychowaniem i nauką *jak im wskazuje* c. k. Rada Szkolna okręgowa, a raczej jej personal t. j. c. k. Starosta jako przewodniczący i c. k. Inspektor. Według wskazówek i nakazów, poleceń i rozkazów, musi nauczyciel skakać jak skoczek na linowce, a bieda takiemu głodomorowi, który by się poważił w czemkolwiek bądź Władzy sprzeciwić. Jako drobny fakt na potwierdzenie powyższych słów przytoczę następujący przykład.

W gminie w której jestem nauczycielem od roku zauważyłem, że *młodzież szkolna*, pastuchy, parobczaki chodzą publicznie *z papierosami w ustach*; upominałem rodziców, udawałem się do wójta w tej sprawie, wykazując zgubne skutki palenia tytoniu przez nieletnią młodzież, objawiające się zastraszającym zwrotem chorób nerwowych, — lecz wszystko nie pomogło. Badałem przyczyny tego stanu i doszedłem do kłębka. Oto trzy trafiki w gminie sprzedają tytoń, nabierając z paczek po szczypcie *za centa*. Naturalnie takie łatwe zdobycie tytoniu *za centa lub jajo* a do tego i paperek w dodatku, doprowadziło, że w gminie nie znajdzie dziecka od 9 lat, które by nie paliło; — starsza młodzież idzie do cerkwi z papierosem, a wyszedłszy zaledwie kilka kroków od niej zapala znowu cygaro, dzieląc się „*zaciągnięciem*“ z malcami szkolnymi.

Przeciwdziałalem o ile mogłem temu anormalnemu stanowi i doprowadziłem przynajmniej do tego, że *dziś młodzież szkolna kryje się z papierosem i przed szkołą publicznie nie pali*, lecz tem samem naraziłem na siebie całą gminę, poczynawszy od przewodniczącego ks. proboszcza i wójta a skończywszy na pisarzu gminnym. Zarzucono mi, że *mięszam się w nie swoje rzeczy* i robiono takie rozliczne trudności w gminie i szkole, że postanowiłem niewdzięczną miejscowość opuścić.

Chcąc mego zastępcę uprzedzić o stosunkach panujących w gminie, napisałem w kronice szkoły następującą notatkę:

„*Młodzież szkolna i poza szkolna pali namiętnie*

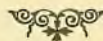
*papierosy, upomnienia rodziców mały skutek odniosły. Między młodzieżą szkolną są tacy, którzy posiadają *zmysł do kradzieży* n. p. kradną książki, zeszyty, ołówki a tak jest rozpowszechniony ten dar nadzwyczajny, że nauczyciel na katedrze nie może nic zostawić, gdyż w żywe oczy zostanie *ściągnięte*“.*

Dnia 14. kwietnia 1901 zjeżdża na wizytację c. k. okręgowy Inspektor. Ze zgrozą przeczytał moją notatkę, wezwał następnie wójta na świadka, przeczytał mu co napisałem i pyta czy to prawda. Wójt naturalnie powiedział że nie, chociaż kilka krotnie upominałem go, że jego synkowie jeden 10 letni uczeń III. stopnia, drugi 12 letni uczeń I. wyraźnie *pierwszego stopnia nauki codziennej* nawet pod szkołą palili cygara. Wtedy pan c. k. Inspektor oburzony na mnie powiedział: „*Taką obelgę całej gminy *powinien wójt oddać do c. k. Sądu*, gdyż to jest oszczerstwo rzucone na całą gminę“.*

Musiąłem wywoływać świadków z pomiędzy uczenie III. i IV. stopnia i udowadniać, i to nawet takie wypadki że jeden z uczniów kradł kurczęta, jaja i t. p. a wynosił za tyton. Ale nawet namacalne dowody nie odniosły usprawiedliwienia nauczyciela. Inspektor nie mogąc inaczey okazać swego gniewu, wydał wyrok, że *dzieci nie umieją*, odjechał rozgniewany, a w kilka dni przysłał mi pisemną nagane *za zaniebdanie szkoły*, klasyfikując postępy uczniów jako *niedostateczne*.

Oto drobna próbka, jak Władze szkolne w Galicyi *bronią powagi* nauczyciela i *wspomagają w pracy* nad umoralnieniem gminy!

R. J. W.



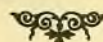
WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Aniela Boberowa, była nauczycielka, później żona kierownika szkoły w Grybowie, zmarła dnia 15. z. m. Pogrzeb nieboszczki był wymownym dowodem, że ludność z Grybowa umie cenić szlachetność serca, jaką odznaczała się ś. p. Aniela, mianowicie dobroczynnością względem ubogich.

Dnia 14. kwietnia b. r. w Krakowie na klinice pożegnał raz na zawsze na tym padole płaczu młodzież szkolną, jej rodziców i swoich kolegów z ławy szkolnej oraz zawodu z okręgu tarnowskiego, których kochał szczerze ś. p. Ignacy Marczyk.

W seminaryum naucz. w Tarnowie był najzdolniejszym uczniem; egzamina złożył z odznaczeniem, ukończył wszystkie kursa słojudu i pracował na tutej. „*przeciągach*“ lat 15-cie: w Wierchosławicach, w Łęgu, w Siedliskach i w Trzemesny gorliwie, sumiennie i skutecznie. Za to nie miałeś Ignacy często kawałka chleba — ale *nędzy użyłeś zbyt wiele!* Cierpiateś razem z nami po stoicku... idąc śmiało na szańce! Żegnamy Cię zacy nasz Towarzyszu ze *czcią*, ze *łzą* i prośbą: Błagaj Boga sprawiedliwego o pomszczenie krzywd naszych.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

Minister wojny — jako minister oświaty! Przy debacie na budżecie ministerstwa wyznań i oświaty podał dr. Hartel charakterystyczne wyjaśnienie, mianowicie, że „choć ja sam przeciwny jestem egzaminom dojrzałości w szkołach przemysłowych, — atoli... minister wojny odmówiłby absolwentom tychże szkół prawa do jednorocznej służby, gdyby zniesiono te egzamina“. Od kogóż i od czegoż wreszcie nie będzie w Austrii zależeć rozwój szkolnictwa?...

Nowy posterunek oświaty ludowej założony w r. 1901. w Rieczpolu (pow. Przemysł) przez Towarz. szkoły ludowej w Przemysłu kosztem 7.200 Koron, poświęconym został 10 z. m. w obecności znacznej ilości przyjaciół oświaty z Przemysła i okolicy.

Deputacya inspektorów okręgowych dla szkół lud. w Galicyi (pp. Pallan z Wieliczki, Szaszek z Żywca i Bieroński z Chrzanowa) przybyła z. m. do Wiednia, celem poparcia żądania, aby inspektorom uwzględniono prowizoryczną służbę, ustanowiono stały status personalny oraz przy awansie posunięto do VIII, rangi $\frac{1}{2}$ części wszystkich inspektorów. Minister Hartel przyjął deputacyę jak „zwykle“ bardzo życzliwie i uprzejmie!

Emigrant z zawodu naucz. W tych dniach opuścił p. *Eustachy Budzynowski* nauczyciel z Nahaczowa (pow. Jaworów) po 5. latach służby zawód nauczycielski, który mu nie dobrego nie przyniósł i jest praktykantem przy c. k. Urzędzie pocztowym w Przemysłu. Szczęść mu Boże, na nowem stanowisku!

Wrogowie oświaty. Do szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu uczęszcza córka wdowy po nauczycielu ludowym B. Dziewczę to z niewiadomych powodów nie podobało się gospodyni klasy pani D. i ks. katechecie, którzy przy każdej sposobności nie szczędzą sierocie upokorzeń w guście takich np. uwag:

„Poco tobie szkoła? Iż do służby lub do prania, bo i tak dostaniesz dwólike“. Po jednym takim przemówieniu w ubiegłym roku weszło dziewczę zapłakane na korytarz i tam ją spotkał dyrektor szkoły. Ten zapytał się o powód płaczu, a otrzymawszy wyjaśnienie, wszedł do klasy i sam był uczenię z zadanej lekcji. Odpowiedzi wypadły zadowalniająco. Wobec tego tak matka jak i urzędnik, u którego dziewczynka mieszka na stancyi udali się z zażaleniem do inspektora, który spisał z żałującymi się protokół. No i na tam się skończyło.

Naszem zdaniem powinien p. inspektor tego rodzaju pedagogię jak najsurowiej skarcieć a w razie powtórzenia się sekatur sprawę oddać do osądzenia Radzie Szkolnej krajowej. Szkoła bowiem ludowa nie jest żadnym uniwersytetem, kształcącym zawodowo, lecz instytucją ludową, która jak najszerzym masom i jak najwięcej wiadomości elementarnych ma przyswoić.

Czy tedy która z uczennic będzie praczką lub służącą nigdy jej to nie zaszkodzi jeżeli będzie umiała więcej. O tem powinna, sądzymy, każda uczciwie pojmująca zawód nauczycielka — pamiętać. Szkoła nie robi nikogo księżniami, hrabinami lub fornalkami — lecz tylko wychowuje i uczy.

Za ks. katechetę, który swe niezadowolnienie daje dziewczęciu odczuwać jedynie dlatego, że mieszka ona

na stancyi u rusina — zanosim błaganie biblijne: Panie odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią. (*Monitor*).

Farby krajowe dla szkół krajowych. Rada Szkolna krajowa uchwaliła, zbadawszy przez eksportów farby i tusze szkolne fabryki krajowej L. Karmański Sp. w Dębniakach, polecić takowe do użytku szkolnego szkołom wszelkich kategorii w Galicyi.

Przypominają interesowani tą drogą Radzie Szkolnej krajowej o wypłatę wynagrodzenia za pracę w godzinach nadobowiazkowych w powiecie bialskim, gdyż dotychczas nic nie słyhać o asygnacie a od półrocza I-go upłynęły trzy miesiące z okładem!

Składki. Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego N. N. 10 hal. (*Uwaga.* Na zupełną wypłatę kosztów pomnika, potrzeba jeszcze około 60 koron. P. R.)



Piśmiennictwo.

Macierz Polska. Opuściła świeżo prasę książeczka M. C. Prawdźca p. t. **Praktyczne rady i wskazówki chowu królików.** Autor, wykazawszy na wstępie, że wstręt do mięsa króliczego jest przesadą i że racjonalna hodowla królików mogła by przynosić gospodarstwom wiejskim znaczne dochody, wylicza i opisuje ważniejsze rasy królików, dodaje praktyczne wskazówki co do żywienia i pomieszczenia ich, mówi o chorobach u tych zwierząt i domowych środkach leczniczych. Pisząc dalej o sposobie zużytkowania mięsa króliczego w kuchni, podaje proste sposoby przyrządzania potraw. W ostatnim rozdziale poucza o zużytkowaniu skórki króliczych i nawozu króliczego. Umieszczona na końcu rycina ilustruje stajenkę dla królików i gniazdo dla samicy.

Biblioteczka arcydzieł polskich i obcych w opracowaniu dla młodzieży. Dotychczas pojawiły się cztery tomiki: „*Marya*“ Malczewskiego; „*Konrad Wallenrod*“ Mickiewicza; „*Lilla Weneda*“ Słowackiego i „*Nieboska komedya*“ Krasińskiego. Wydania te oprócz tekstu krytycznego, zawierają obszerny wstęp (w każdym tomiku 1 — 1½ ark.), w którym mieści się biografia autora, geneza utworu, osnowa, układ, charakterystyka postaci i ogólna utworu, etc. słowem wszystko, co niezbędnem jest do gruntownego poznania arcydzieła. Na końcu zamieszczone są wyczerpujące objaśnienia, które umożliwiają zrozumienie utworu nawet czytelnikom o skromniejszym wykształceniu. Wyszły detąd 4 tomiki, jako opracowane przez ludzi wykształconych, odpowiadają w zupełności pod każdym względem warunkom popularnych wydawnictw i oddać mogą wielką przysługę uczniom wyższych klas szkół średnich, semin. naucz. oraz kandydatom sposobiącym się do egzaminu wydziałowego. „*Biblioteczkę arcydzieł*“ poleciła Rada Szkol. kraj. rozp. z 23. marca b. r. dla szkół średnich i zakładów pokrewnych. Cena egzempl. 60 hal. Do nabycia w księgarni nakładowej Feliksa Westa w Brodach.

„**Konstytucya austriacka**“. Dr. Zdzisław Próchnicki. Książka ta powstała z 12 wykładów, wygłoszonych przez autora na powszechnych wykładach uniwersyteckich, obejmuje siedm rozdziałów. obejmujących treściwe wiadomości o Radzie państwa, Sejmie krajowym, władzy rządowej i wykonawczej, władzy sędziowskiej, powszechnych prawach obywateli i sprawach wspólnych

monarchii. Obszernym jest rozdział o prawach wyborczych obywateli i wybieralności do obydwu ciał prawodawczych i o toku ich czynności. „Konstytucya“ rzuca obfite światło na stosunek do państwa i poucza w jaki sposób można korzystać z praw zapewnionych konstytucją. Sądzymy, że książka ta oddać może bardzo wielkie usługi obywatelom wszelkich stanów. Cena egzempl. 60 hal. do nabycia w „Macierzy Polskiej“ we Lwowie.



— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciłowskiego Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
- Nauka czytania na podstawie pisanja. I. Maciłowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.
- „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel
- „Z krainy nędzy“ 30 hel.
- „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.
- „Wybór zawodu“ 20 hel.
- „Nasze ciernie“ 20 hel.
- W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hel.
- „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.
- Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902—23 hal.
- „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
- „Zakon małżeństwa“ czyli katechizis małżeński i kor. 10 h.
- „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwiarkowskiego. 50 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.





Globus

Extrakt do czyszczenia

czyści lepiej aniżeli wszelkie inne środki.

Do nabycia póki starczy zapas:

- Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ począwszy od roku 1894. broszurowane, pojedynczo 6 kor — przy zakupnie kilku egzempl. 25% opustu i spłata wedle umowy.
- Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. na podstawie planu zasadniczego i Instrukcyi — znizona cena 1 kor. 20 hal. z przesyłką.
- Kalendarze nauczycielskie (treści informacyjnej i humorystycznej) z r. 1897 i 1898 po 40 hal. z przes.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Zapędy klerykałów

w dziedzinie szkolnictwa ludowego.

Mowa kolegi pośła K. Seitz'a, wygłoszona w parlamencie wiedeńskim z. m. wyszła z druku. Cena egz. z przesyłką 23 hal. Obydwie mowy 50 hal.

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 zlr nożne od 40 do 120 zlr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr 50 ct w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

SAPOMENTHOL, wyrabiany przez Eugeniusza Matulę, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa, został odznaczony na wystawach między-narodowych w Paryżu i Londynie w roku 1901 najwyższem uznaniem, a to dypl. honor. i złotym medal. z krzyżem.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH

polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwicz.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce